

CEO

MAGAZYN TOP MENEDŻERÓW

CYFROWE PRZYŚPIESZENIE KIR

Piotr Alicki, CEO, KIR

ANNA STREŻYŃSKA
MINISTERSTWO
CYFRYZACJI

PAWEŁ OSTROWSKI
TOWAROWA GIEŁDA
ENERGII

- GDPR – ostatni dzwonek
- Warufakis: euro dzieli
- Kawalec, Pytlarczyk:
euro do likwidacji
- Cyfrowy wstrząs:
Building Information Modeling
- Szarfenberg: dochód bezwarunkowy
- ALK: studia cyfrowej transformacji
- Sztuczna inteligencja
- CIO Roku 2017

INDEKS 200026 ISSN 1734-9478 Cena 30 zł (w tym 5% VAT)

Wrzesień / 2017

ISSN 1734-9478



9 771734 947008

Inteligentne miasto potrzebuje danych



Foto: KSP Legal & Tax

LUKASZ ZIAJA

Koncesje komunalne kierują strumień danych o mieszkańcach do przedsiębiorców. Dane te mogą posłużyć przyspieszeniu rozwoju inteligentnych miast – rozwojowi nowych, dodatkowych usług. O tym opowiada dr Tomasz Srokosz z kancelarii KSP Legal & Tax, ekspert z zakresu gospodarki komunalnej oraz ochrony danych osobowych.

CEO: Od lat wraz z grupą ekspertów zachęca Pan gminy do wykorzystywania istniejących narzędzi prawnych – czy to partnerstwa publiczno-prywatnego, czy też koncesji komunalnej – do delegowania zadań.

Tomasz Srokosz: Koncesje komunalne są alternatywą do przekazywania przez jednostki samorządu terytorialnego swoich zadań w trybie zamówień publicznych. Do niedawna wydawało mi się, że gmina zaspokaja potrzeby mieszkańców, właśnie świadcząc usługi komunalne oraz realizując funkcje administracyjne jako podmiot władzy publicznej. Jednak miasta mają istotną rolę do odegrania w zakresie zarządzania danymi osobowymi – przepływem informacji oraz koordynacją służb komunalnych na poziomie informatycznym.

Czy koncesja komunalna, poprzez którą gminy i samorządy cedują swoje obowiązki na podmioty prywatne, może być katalizatorem procesu tworzenia smart city?

Oczywiście, przy czym należy podejść do tego szerzej. „Rewolucja śmieciowa” z 2013 r. miała efekt uboczny polegający na konieczności zebrania deklaracji sposobu gospodarowania odpadami komunalnymi. Mieszkańcy oprócz adresu zamieszkania informowali gminy o liczbie osób faktycznie przebywających w domach i lokalach mieszkaniowych, sposobie segregacji odpadów oraz zapotrzebowaniu na dodatkowe usługi, takie jak wywóz odpadów zielonych lub popiołów. Te deklaracje utworzyły zbiory danych niezbędnych do realizacji kontraktów, które trafiały do przedsiębiorców zajmujących się gospodarką odpadami komunalnymi. Wszyscy przedsiębiorcy ze względu na konsekwencje finansowe musieli weryfikować te dane. Dane były przekazywane w różnej formie, np. w formie załączników do umów lub nieedytowalnych plików elektronicznych. Były to często z perspektywy przedsiębiorców mało przystępne, trudne do integracji formy danych. Widoczne to było szczególnie w małych gminach.

A jak wygląda zbieranie i przekazywanie takich danych osobowych?

To także jest wyjątkowo interesująca kwestia. Przy okazji zbierania tzw. „deklaracji śmieciowych” niektóre gminy żądały od swoich mieszkańców dodatkowych informacji, np. o osiągniętych dochodach, numerach dowodów osobistych i innych danych zupełnie niezwiązanych z problematyką gospodarki odpadami komunalnymi. Jednak w zależności od tego, jak rzetelnie dane były zbierane, przetwarzane i udostępniane przez gminę, była realizowana gospodarka odpadami. Innymi słowy, jeżeli informacje były rzetelne oraz podane w sposób przystępny, łatwiej było przedsiębiorcy wykonywać zadania. Często jednak brakowało informacji o położeniu nieruchomości, liczbie osób tam zamieszkałych, rodzaju generowanych odpadów przez mieszkańca.

Rozumiem, że te kwestie dotyczą nie tylko gospodarki odpadami komunalnymi.

Nie, to nie tylko gospodarka odpadami komunalnymi, ale to wszystkie usługi świadczone bądź zarządzane przez gminy, których odbiorcą są mieszkańcy, wykorzystują różne dane osobowe swoich mieszkańców. Można zakładać, że w niedalekiej przeszłości musi dojść do utworzenia przez samorządy bardzo dokładnych baz danych, które będą podstawą opracowywania sposobu zarządzania i świadczenia usług komunalnych przez gminy. Gminy albo będą powierzały te usługi do realizacji przedsiębiorcom, albo będą je wykonywały bezpośrednio. Mając odpowiednie dane, będą je realizowały w sposób kompletny, tzn. będą starały się łączyć różnego rodzaju usługi, np. całą gospodarkę odpadową i np. wodno-ściekową, mogą realizować powiązane ze sobą przedsiębiorstwa choćby ze względu na efektywność czynności administracyjnych związanych z realizacją tych usług. Skoro zaś budowa wodociągów albo sieci ciepłowniczych wiąże się z rozbudową w tych wodociągach światłowodów, jeden operator sieci przesyłowych może zarządzać różnymi mediami.

Jakość usług świadczonych w ramach smart city będzie zależeć od jakości danych zbieranych i udostępnionych przez gminę.

Tak, warto podkreślić, że mając mapę miasta, na której np. znane są m.in. przedziały wiekowe mieszkańców, można proponować dodatkowe, adekwatne do potrzeb mieszkańców usługi, takie jak bardzo popularne ostatnio rowery miejskie, z którymi skorelowane są np. płatności „miejską kartą płatniczą”. Kolejnym przykładem mogą być kwestie rozrywkowe, np. warto ustalić, czy lepiej jest oferować rekreację przeznaczoną bardziej dla seniorów czy dla osób młodszych.

A czy takie dane nie są obecnie podawane w ramach tzw. dostępu do informacji publicznej?

Nie powinniśmy, gminy mają dostęp do danych, które są cenne dla biznesu. Gdyby te dane wprząc w procesy biznesowe i usługi smart city, to cyfryzacja naszych miast postępowałaby niezwykle szybko. Obecna ustawa o dostępie do informacji publicznej jest ustawą dobrą, ale nie

Największym bodźcem rozwoju usług smart city będzie udostępnienie danych o gminie w otwartej formie, do wykorzystania przez każdego przedsiębiorcę z ideą. Kluczem do usług smart city jest smartfon wyposażony w GPS, a udostępnienie dodatkowych danych o gminie pozwoli na stworzenie nowych pól eksploatacji.

nakazuje otwartości takich danych. O wszelkie informacje trzeba wnioskować do konkretnego organu, a udostępnienie informacji następuje w różnych formach, często niezbyt przydatnych biznesowo. Przed Ministerstwem Cyfryzacji stoi wielkie zadanie integracji wszystkich systemów gminnych, powiatowych, wojewódzkich, marszałkowskich czy innych, a także umożliwienie bezpiecznego, zanonimizowanego dostępu do danych poprzez API. Dzięki temu mogą powstać usługi „smart city”, o jakich jeszcze nikt nie pomyślał, a które okażą się biznesowym i społecznym sukcesem.

Udostępnianie tych danych niesie też zagrożenia.

W Polsce ochrona danych osobowych obecnie uregulowana jest w Ustawie z 29 sierpnia 1997 r., która postuluje

się dość ogólnym stopniem definicji danych osobowych i wprowadza bardzo ogólne pojęcie odpowiedniego poziomu ich ochrony. Stan utrzyma się wyłącznie do 25 maja 2018 r., kiedy musi obowiązywać uzyska RODO.

Niezależnie od sposobu ochrony danych pojawiają się zagrożenia, które znamy z Orwellowskich wizji, należy zwrócić uwagę na ryzyko tworzenia profilu ekonomicznego mieszkańca. Miasto będzie dysponowało informacjami na temat każdego z nas wynikającym z podstawowych danych administracyjnych, w tym aktów stanu cywilnego, powierzchni domu lub mieszkania (na podstawie deklaracji podatku od nieruchomości), zużycia mediów (na podstawie rachunków płatnych za usługi komunalne). Do tego dochodzą informacje o samochodach

i w zasadzie mamy pełen obraz stanu posiadania każdego obywatela. W tym należy upatrywać zagrożenia.

Czyli smart city to duże możliwości, ale też ryzyko.

Nie powinny przesłonić potencjalnych korzyści. W mojej ocenie największym bodźcem rozwoju usług smart city będzie właśnie udostępnienie danych o gminie w otwartej formie, do wykorzystania przez każdego przedsiębiorcę z ideą. Kluczem do usług smart city jest smartfon wyposażony w GPS, a udostępnienie dodatkowych danych o gminie pozwoli na stworzenie nowych pól eksploatacji smart city. Oczywiście rola gmin jest bardzo ważna w procesie tworzenia inteligentnego miasta, ale bez współpracy z przedsiębiorcami projekty smart city mogą się po prostu nie udać. **Dziękuję za rozmowę.**